Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków. Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 21. | Kraków, 23 maja 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Nasze zadania.

Rok minął od czasu, kiedy to austryacka socyalna demokracya odniosła owe słynne zwycięstwo przy wyborach do parlamentu, w której to walce wszyscyśmy żywy brali udział.

Kiedy parlament przywilejejów miał uchwalić nową ustawę wyborczą, wtedy socyalni demokraci walczyć musieli na dwa fronty: przeciw wrogom tej reformy i przeciw tym demagogom, którzy obniżyli godność parlamentaryzmu. Wrogowie reformy wyborczej truchleli z obawy, że parlament ludowy obali wszystkie urządzenia państwowe w Austryi; tymczasem ten rok już dowiódł, że zastępcy mas posiadają uczucie odpowiedzialności wobec tych właśnie mas. Po raz pierwszy od lat wielu zawarto ugodę austro-węgierską i prowadzono normalnie obrady budżetowe. Po raz pierwszy odważyła się Austrya na śmielszy krok z planem budowy kolei do Sandżaku. Narodowe namiętności przycichły, przeciwieństwa zmalały, szowiniści narodowi wszelakich nacyj nie grożą obstrukcyą, lecz pragną ustawy językowej. Nowy parlament udowodnił, że ma więcej poczucia odpowiedzialności, a przez to zrozumienia dążności państwowych niż parlament przywilejów.

Ten rok przyniósł także dowód, o którym słusznie socyalni demokraci mówili, że ten nowy parlament użyźni dopiero grunt dla walk klasowych, że nie oznacza on jeszcze zwycięstwa socyalnych demokratów, lecz stworzy tylko pole dla czystych walk klasowych. Co ten rok przyniósł robotnikom? Nic. Nie uchwalono jeszcze dla robotników ani jednej ustawy i tylko zaciętej walce parlamentarnej socyalistycznych posłów zawdzięczać należy, że na polu administracyi nastąpiło małe polepszenie i że przedłożono kilka projektów socyalno-politycznych. Ilekroć socyalni demokraci chcieli zmienić ustawę w duchu przychylnym dla robotników, tylekroć mieli wszystkie stronnictwa mieszczańskie przeciw sobie. W ten sposób odrzucono bardzo wiele ich wniosków i te tylko przyjęto, o które robotnicy już lata całe walczyli.

Długo trwa bowiem, nim robotnicy jakieś żądanie swoje przeprowadzą. Dotychczas jeszcze nie mają oni dostatecznych ochronnych ustaw przeciwko szkodliwym urządzeniom wielu przedsiębiorstw, przeciwko licznym wypadkom. I jak dawniej spada murarz z rusztowania, urywa maszyna rękę metalowcowi, drukarz wdycha zabójczy pył. 70 lat żyje człowiek — mówi biblia. Dla robotnika istnieją inne prawa, jego porywa śmierć o wiele wcześniej. Egzystencya robotnika jest straszna, a jeśli chce sobie ją poprawić, lży się i wymyśla jego „nadmiernym“ żądaniom. — Najlepsze płace starczą ledwie na wyżywienie, od kultury, oświaty, od wiedzy jest robotnik zupełnie wykluczony. Cóż zresztą znaczą najlepsze płace jednostek, skoro masy cierpią głód! Czas pracy trwa tak długo, że robotnicy nie są w stanie żyć ani dla siebie, ani dla rodzin, ani dla swojego narodu... A kapitalizm żarłoczny wyciąga rękę nawet po kobietę i dziecko i wpycha je w koła wyzysku. „Piekielny młyn“ potrzebuje zawsze świeżego mięsa, starego robotnika wyrzuca, dziecko, które jeszcze szkoły potrzebuje zajmuje miejsce tamtego i zdrowie swe, swe wątłe ciało oddaje w ofierze kapitaliście. Tak pracuje, tak żyje i tak umiera robotnik. Umiera bogacz, to dziecko obejmuje po nim majątek, umiera proletaryusz, to dziecko jego nie ma nawet prawa do miejsca pracy po ojcu.

Kapitalizm rośnie, nowe maszyny i nowe metody wzmagają wydajność pracy. Robotnik nic z tego nie korzysta. Politycznie jesteśmy równouprawnionymi, ale społecznie pokrzywdzeni. To już nie są tylko dwie klasy, stojące naprzeciw siebie, to są już prawie dwie rasy, różniące się między sobą potrzebami i zwyczajami. Jesteśmy politycznie równouprawnieni, ale tylko często na papierze. Litera prawa jest martwą, życie czyni ją żywą. A jak się dzieje w życiu? Kapitaliści nie żądają innych ustaw, żądają tylko stosownego dla siebie stosowania istniejących. Jeżeli kapitalista rozsyła czarne listy, wtedy robi tylko „prywatne doniesienie“, gdy zorganizowany robotnik nie chce pracować ze strejkbrecherem, popełnia nadużycie, wymuszenie. Poco nowych ustaw, skoro stare można nadużywać?

W czasach bujnego politycznego rozkwitu przecenia się łatwo parlamentaryzm. Nie chcemy go niedoceniać, ale chcemy tylko zburzyć legendę o jego wszechmocy. Główna wartość parlamentu leży w kontroli administracyi i uregulowaniu tych ustaw, któreśmy już w praktyce zdobyli, a tem samem zapobiegnie się krzywdzeniu materyalnie słabszego przez silniejszego.

Polityczna walka, którąśmy wygrali, ma dla nas wielką wartość. Fałsz popełniałby ten, którby mówił, że to jest ostatnia walka. Jeszcze zawsze jest robotnik niewolnikiem przedsiębiorcy, jeszcze dotąd nie bierze udziału w dobrach tego życia. Dlatego musi dalej walczyć. Przeciwko niemu stoi zorganizowany kapitalizm, z takim wrogiem walczyć może tylko proletaryat zorganizowany. Zawodowe związki jedynie są w stanie wywalczyć lepsze warunki pracy i płacy. Nasz wielki parlamentarny związek tylko wtedy skutecznie może pracować, kiedy ma za sobą masy zorganizowane; liczba mas jest wyrazem jego wpływu.

Pracodawcy przygotowywują się do walk zaciętych: jest to ostrzeżeniem dla robotników, że miejsce ich jest w organizacyach zawodowych.

A. CZECHOW.

DZIEŁO SZTUKI.

Sasza Smirnow, jedyny syn swej matki, trzymając pod pachą jakiś przedmiot zawinięty w 223-ci numer „Gazety giełdowej“, skrzywił się i wszedł do gabinetu doktora Koszelkowa.

— A, kochany kawalerze! — przywitał go doktór. — No, jak się mamy? Cóż takiego kawaler powie?

Sasza przymrużył oczy, przyłożył rękę na serce i powiedział wzburzonym głosem:

— Mama kazała kłaniać się panu, Janie Mikołajewiczu, i podziękować... Ja jestem jedynak, a pan uratował mi życie... wyleczył mnie z niebezpiecznej choroby i... my oboje nie wiemy, jak panu za to dziękować.

— Dość, kawalerze! — przerwał doktor, rosnąc z zadowolenia. — Zrobiłem tylko to, co zrobiłby każdy inny na mojem miejscu

— Ja jedynak... My biedni ludzie, więc, naprawdę, nie możemy wynagrodzić panu trudu i... my bardzo dobrze wiemy, że pan, chociaż, mama i ja... jedynak, prosimy bardzo, aby pan przyjął w dowód naszej wdzięczności... o tę rzecz, która... To bardzo droga rzecz, stary bronz... rzadkie dzieło sztuki.

— Ależ, nie potrzeba! — zachmurzył się doktor. — I pocóż to?

— Niech pan nie odmawia — mruczał dalej Sasza, rozwijając zawiniątko. — Odmową obrazi pan i mnie i mamę... To bardzo ładna rzecz... stary bronz... Dostaliśmy go po nieboszczyku tacie i chowaliśmy go jako drogą pamiątkę.. Mój tata kupował stare bronzy i sprzedawał je miłośnikom... Teraz zajmujemy się temsamem z mamą...

Sasza rozwinął pakunek i postawił uroczyście na stole. Był to niewysoki świecznik ze starego bronzu, artystycznie wykonany. Wyobrażał grupę: na piedestale stały dwie żeńskie figury w kostiumach Ewy, w pozach, do których opisania brak mi śmiałości i stosownego temperamentu. Figury te uśmiechały się i wogóle miały taki wygląd, że, zdaje się, gdyby nie obowiązek podtrzymywania świecznika, zeskoczyłyby z piedestalu i narobiłyby w pokoju takich awantur, jakich czytelnik nie może sobie nawet wyobrazić.

Doktor popatrzył na podarunek, pogładził włosy za uchem, krząknął i utarł nosa.

— Tak, rzeczywiście bardzo ładna rzecz — mruknął — ale... jakby to powiedzieć, nie tego... zupełnie nieliterackie... To już nie decolté, ale dyabeł wie co...

— A to dlaczego?

— Sam wąż-kusiciel nie wymyśliłby nic bardziej sprośnego... Przecież postawić na stole taką fantazmogoryę, to znaczy zarazić takie mieszkanie!

— Panie doktorze, jak dziwnie zapatruje się pan na sztukę! — obraził się Sasza. — Przecież to artystyczna rzecz, niech pan tylko zobaczy! Ile tu piękna i doskonałości, co napełnia duszę przyjemnem uczuciem i sprawia, że do oczu cisną się łzy! Patrząc na tak piękną rzecz, zapomina się o wszystkiem, co ziemskie... Niech pan patrzy ile ruchu, ile powietrza, ekspresyi!

— Ja to wszystko pojmuję, mój kochany — przerwał doktor, — ale przecież mam rodzinę, u mnie biegają tu dzieci, bywają kobiety.

— Jeżeli patrzymy z punktu widzenia tłumu, — powiedział Sasza, — to rzeczywiście, ta

Wiele, wiele lat kosztowały nas polityczne walki. Teraz jednak musi być najbliższa przyszłość poświęcona związkom zawodowym. Musimy każdego niezorganizowanego robotnika wprowadzić do jego zawodowego związku, a ze zorganizowanego robotnika zrobić uświadomionego socyalnego demokratę. Naprzód więc, towarzysze, niech każdy z nas będzie agitatorem, niech każdy z nas będzie uczniem i nauczycielem.

Inspektoraty przemysłowe w Austryi.

Komisya budżetowa obradowała w dniu 3-go maja nad budżetem ministerstwa handlu. Podczas obrad nad tym budżetem, zabrał głos poseł tow. Dr. Adler, dla omówienia kwestyi rozszerzenia działalności inspekcyi przemysłowej przez wstawienie do budżetu na rok bieżący kwoty 700.000 koron a na rok przyszły 1½ miliona koron.

Mowa dra Adlera w streszczeniu brzmi: Inspekcya przemysłowa znajduje się, mam nadzieję, w stadyum reform; przy ministerstwie handlu utworzono sekcyę socyalno-polityczną, do której przydzielono inspekcyę przemysłową. Uważam za rzecz naturalną, że do całej socyalnej polityki w Austryi wejdzie nowe życie i to będzie początkiem nowej ery dla inspekcyi przemysłowej.

Wobec dotychczasowego poważnego stanowiska zajętego w tej sprawie przez kierownika ministerstwa handlu mam nadzieję, że i tej gałęzi polityki socyalnej poświęci całe swe siły, a w szczególności, że w dziedzinie budżetowej wprowadzi w życie ochronę robotniczą, prawo klasy robotniczej, a także, co podnoszę, przemysłu.

Po ćwierć wieku istnienia inspekcyi przemysłowej zebraliśmy dość doświadczeń, aby przystąpić do jej zreformowania. Skargi nad niedostatecznymi środkami przedmiotowymi i osobowymi tej instytucyi nie ustają. Skargi podnoszone przez centralnego inspektora przemysłowego w jego sprawozdaniu, zamieniły się w ostatnim roku w okrzyk rozpaczy.

Powodem tego jest, że w ostatnich latach przydzielono inspekcyi specyalne zadanie: wywiady nad czasem pracy. Inspektorzy pracowali ponad możność i mimo wspomnianego nadprogramowego obciążenia przeprowadzili swój normalny etat inspekcyi. Inspektor przemysłowy jest urzędnikiem szczególnego rodzaju: musi on stać w środku życia codziennego, znać ludzi, musi łączyć tak sprzeczne interesy przedsiębiorców i robotników i w mnóstwie wypadków grać rolę sędziego rozjemczego. Na pochwałę inspekcyi przemysłowej muszę powiedzieć, że zdobyła sobie respekt u przemysłowców, oraz — mniej więcej — zaufanie wśród robotników. Mamy znakomity sztab urzędników, ale wyzyskaliśmy tych ludzi.

Inspektor przemysłowy, który musi odbywać podróże, badać zakłady przemysłowe, przesłuchiwać ludzi, posiadać wielką wiedzę techniczną i hygieniczną, znajomość ustaw, rozsądek i takt — musi potem jak dyurnista spisywać punkta układu i to często w kilku egzemplarzach! Nie mają własnej kancelaryi, nie mają maszyn do pisania, nie mają personalu pomocniczego. Te szczegóły są charakterystyczne dla degradacyi inspekcyi przemysłowej, przeciążenia urzędników i powodują niebezpieczeństwo przejścia w szablon i rutynę, które muszą stać się śmiercią każdej żywej administracyi.

Nawet w porównaniu z Prusami jest nasza inspekcya przemysłowa ogromnie zacofaną. Tylko zakłady podlegające obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków objęte są inspekcyą, a rewizya ich może się odbyć tylko co 5 lat!

Poseł Adler w dalszym ciągu omawiał niedostateczne uposażenie inspekcyi i postawił wniosek, aby budżet inspekcyi i personal podwojono, okręgi inspekcyjne pomnożono, a urzędy zaopatrzono w wszelkie potrzeby kancelaryjne.

W końcu poseł Adler postawił następującą rezolucyę:

1) Wzywa się rząd, aby urządzenie inspekcyi przemysłowej, obecnie absolutnie i względnie niewystarczające, natychmiast poprawił przez przekazanie odpowiednich środków i umożliwił jej przez to przynajmniej spełnienie najprymitywniejszych i najkonieczniejszych zadań.

Jako pierwszy krok do tego celu koniecznem jest, aby liczba urzędników w ciągu tego i najbliższego roku budżetowego została przynajmniej podwojoną, aby można było powiększyć liczbę okręgów inspekcyjnych; dalej aby dostarczono im potrzebnego personalu kancelaryjnego.

Wzywa się rząd, aby na ten cel do budżetu na r. 1909 podwyższył wydatek na inspekcyę przemysłową na 1½ miliona koron, zaś na rok bieżący przeznaczył 700.000 koron na prowizoryczne przeprowadzenie koniecznych uzupełnień.

2) Wzywa się rząd, aby uzupełnił inspekcyę przemysłową przez zamianowanie lekarzy o wykształceniu hygienicznem, dalej do zamianowania fachowych robotników asystentami w każdym okręgu inspekcyjnym, oraz do ustanowienia personalu żeńskiego w dostatecznej liczbie.

Komisya budżetowa rezolucyę tę uchwaliła.

---

tak artystyczna rzecz przedstawia się w innem świetle... Ale, panie doktorze, niech pan będzie wyższy nad tłum, tem bardziej, że odmową zmartwi pan bardzo i mnie i mamę. Ja jedynak... a pan uratował mi życie... Dajemy panu najdroższą dla nas rzecz, a..., a żałuję tylko, że nie mamy pary do tego świecznika...

— Bogu dzięki, kochasiu, dziękuję bardzo... Proszę się kłaniać mamie, ale, jak Boga kocham, sam pan pomyśl, u mnie biegają tu dzieci, bywają kobiety... No ostatecznie niech zostanie. Przecież panu nie wytłomaczę.

— Nie ma nawet co tłomaczyć, — ucieszył się Szasza. — Ten świecznik postawi pan tu, ot, około wazy. Jaka szkoda! Ale pan przebaczy.

Po wyjściu Saszy, doktor długo patrzył na świecznik, drapał się za uchem i rozmyślał.

„Wspaniała rzecz, nie ma co mówić — myślał, — i żal wyrzucić ją... Ale nie można zostawić w domu... Hm!... Co robić?! Komuby go dać?“

Po długim namyśle przypomniał sobie, że był dłużnikiem swego dobrego przyjaciela, adwokata Uchowa, który mu prowadził proces.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Związki zawodowe na Węgrzech w r. 1907.

W ostatnim numerze węgierskiego przeglądu zawodowego ogłosił sekretarz zawodowy tow. Jaszai sprawozdanie czynności związków zawodowych za ubiegły rok.

Materyał sprawozdawczy obejmuje 26 krajowych i 17 miejscowych związków. We wstępie zaznacza sprawozdawca, iż w ubiegłym roku organizacye robotnicze wystawione były na ciężkie próby i przejścia, dzięki klice, posiadającej władzę. Począwszy od ministrów, aż do komisarzy policyjnych, od wielkich przemysłowców do małych majsterków, wszystko to złączyło się razem, by tylko zniszczyć organizacyę proletaryatu.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zatwierdziło ani jednego statutu nowych stowarzyszeń, zawiesiło natomiast w czynnościach lub rozwiązało więcej aniżeli 400 grup miejscowych poszczególnych zawodów. Podczas gdy robotnicze stowarzyszenia prześladowano w niemożliwy sposób, forytowano zrzeszenia kapitalistów i ci naprawdę pogratulować sobie mogą, albowiem im zatwierdzono statuta dla około 200 stowarzyszeń.

Naruszenie ustaw koalicyjnej i o zgromadzeniach przez rząd, pochwalanie i forytowanie czynności „szarfmacherów“, przyniosło w swych skutkach nieobliczalną stratę materyalną dla kraju. Lokauty spowodowały masową emigracyę z kraju zlokautowanych, która doszła do tego stopnia, że w poszczególnych prowincyach liczba robotników zmalała dziesięciokrotnie. Liczba zorganizowanych robotników spadła o 38·8 procent. Także i organizacye kolejarzy, robotników rolnych i chemicznych straciły wielu członków. Natomiast wzrósł stan członków u metalowców, drukarzy, młynarzy i tkaczy. Tylko skutkiem nieustraszonej walki wzrósł ogólny stan członków. W 1906 roku wynosił ogólny stan członków 129.332 i wzrósł w roku 1907 na 130.120. Jaki kolosalny postęp oznacza ten mały przyrost, ocenić mogą jedynie ci, którym stosunki panujące na Węgrzech są znane.

Jednem z głównych zadań węgierskich organizacyj zawodowych jest to, iż one — w braku innych — stały się jedyną placówką kultury i olbrzymią część swej pracy poświęcają na uświadomienie mas, na duchowe ich kształcenie. Biblioteki związków zawodowych są nadzwyczaj bogate i cieszą się niezwykłą poczytnością. W samym Budapeszcie stan bibliotek 47 grup miejscowych liczył z końcem 1907 roku 31.032 tomów, z tego 24.748 węgierskich i 6.284 niemieckich.

Na zapomogi dla bezrobotnych i podróżnych wydano na Węgrzech w 1904 r. 161.000 kor., w 1905 koron 215.000, w 1906 kor. 240.000, a w 1907 koron 315.760.

Do komisyi zawodowej należało z dniem 31 grudnia 1907 r. 26 krajowych związków z 1296 grupami miejscowemi i 13 organizacyj miejscowych. Jeżeli dodamy do tego 11.910 członków związku robotników rolnych, to otrzymamy w rezultacie 142.030 zorganizowanych robotników, w tem 6.654 kobiet. Kiedy weźmiemy za podstawę spis ludności z roku 1900, to w porównaniu z tem otrzymamy 31·1 procent zawodowo zorganizowanych robotników przemysłowych.

Przychody wynosiły w roku ubiegłym koron 1,944.233, rozchody koron 1,819.480. Majątek związków zawodowych po wliczeniu nadwyżki kasowej z ubiegłego roku wynosił 1,796.658 koron.

Stworzone przy związkach instytucye pośrednictwa w pracy nie nabrały może jeszcze takiego znaczenia, jakie mieć powinny, w każdym razie przewyższają znacznie takie instytucye państwowe, te ostatnie bowiem nie spełniają w zupełności zadania, jakie spełniać powinny i co roku chylą się bardziej ku upadkowi mimo, iż kosztują państwo 1 koronę 50 hal. od każdego robotnika.

Krótkie to sprawozdanie dowodzi, że mimo heroicznych walk, jakie proletaryat z bandą rządzącą staczać musiał, nie osłabł on na duchu, lecz z walki tej wychodzi zwycięsko, z zahartowaną energią do dalszej pracy nad uświadomieniem mas i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celu swego dopnie.

Ubezpieczenie robotników na starość w Anglii.

Liberalny gabinet angielski, z premierem Asquithem na czele, przedłożył parlamentowi z początkiem maja tego roku projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość a w budżecie państwowym znajduje się już pierwsze żądanie kredytu, na ten cel!

Angielski rząd przyjmuje na siebie zobowiązanie, wypłacać tygodniową pensyę w kwocie 6 koron tym obywatelom, którzy przekroczyli 70 rok życia a których tygodniowy dochód nie wynosi 12 koron. Nie jestto zapomoga dla ubogich, ale słusznem wynagrodzeniem za skuteczność pracy, tak jak urzędnik w stanie spoczynku pobiera pensyę.

Koszta ubezpieczenia ponosi wyłącznie samo państwo. Państwo więc nie żąda żadnych wkładek ani od tych, którzy chcą pobierać taką pensyę, ani od gmin. Że pań-

stwo bierze na siebie to wyłączne zobowiązanie, to jest ważną i dla Europy nową zasadą, gdyż ta, mała drobnostka, którą się wypłaca w Belgii i Danii, uważana być może jako jałmużna. Anglia wzorowała się na Nowej Zelandyi, nie dorównała jej jednak na punkcie liberalizmu.

Najgorszym błędem angielskiego projektu nowej ustawy i źródłem innych wad jest ta okoliczność, że ma być on parawanem, któryby usprawiedliwiał oczekiwaną nadwyżkę budżetową i wzorem, jak należy wprowadzać ustawę o zabezpieczeniu na starość nietylko bez podwyższenia i ustanowienia nowych podatków, lecz także z równoczesnem zniżeniem cła od cukru. Stąd też wysokość pensyi ubezpieczonych jest tak niską. Dlatego należy się obawiać, że w przyszłości ubezpieczenie na starość zależne będzie od nadwyżek budżetowych lub conajmniej stanie się kozłem ofiarnym, który będzie ponosił odpowiedzialność za wszystkie grzechy finansowe rządu. Pensye zacznie się więc wypłacać dopiero 1 stycznia 1909; w następnym roku już koszta pensyi będą objęte budżetem w sumie około 144 milionów koron. Gdyby się w roku następnym położenie ekonomiczne nie polepszyło i wskutek tego nadwyżka budzetowa nie była większą, wtedy podwyższenie pensyj ubezpieczonych natrafi w parlamencie na ogromny opór.

Wielką wadą całej tej ustawy jest dalej okoliczność, że prawa do pobierania takiej pensyi mają w przemysłowej Anglii tylko ci robotnicy, którzy przekroczyli 70 rok życia. Mało bardzo robotników dochodzi do lat 70, a ci, którzy osiągnęli 70-ty rok, są zupełnie do pracy nie zdolni.

Waryaci, włóczęgi zawodowi i zbrodniarze mają być od pobierania pensyi wykluczeni, obcokrajowcy także, chyba, że po dłuższym pobycie staną się poddanymi angielskimi. Ludzie, którzy otrzymali zapomogę z funduszów gminnych, nie będą także pobierać pensyi. Tutaj więc jest projekt ustawy bardzo niejasnym i nie można powiedzieć stanowczo, co angielski premier pod „otrzymali zapomogi z funduszów gminnych“ myśli. Jeśli on rozumie pod tem, że kto chce dostać pensyę, ten musi się zrzec doraźnej zapomogi, lub kto chce dostawać zapomogę, ten nie może brać pensyi, to byłoby to wprost strasznym, boć przecież dla starego człowieka, pozbawionego zdolności do pracy, 6 koron tygodniowo na utrzymanie absolutnie nie wystarczy. Robotnicy angielscy i zawodowe wszystkie związki energicznie przeciw temu protestują. Również walczą one o to, by granica wieku była przynajmniej na rok 65 życia zniżoną. Wogóle ustawa powyższa nie zadawalnia robotników, żądają oni więcej, gdyż inaczej tysiące robotników zdane będą na łaskę i litość instytucyj humanitarnych i domów ubogich, a robotnicy nie powinni być na starość na żebranie skazani, albowiem poświęcają oni swe zdrowie dla dobra, dla egzystencyi państwa.

Z warsztatów i fabryk.

Omijać należy aż do odwołania fabryki wagonów w Sanoku i Koprzywnicy (Nesselsdorf na Morawach), albowiem zanosi się w tych miejscowościach na ruch cennikowy.

Lwów. (Szkrabipiórko starościński. Czternastka u księcia i w gazowni). W tartaku Wczelaka w Ruskiej Rzęśni pod Lwowem zajęty był od grudnia maszynista Palacko. W tartaku tym dzieją się niesłychane rzeczy. Robotnikom placowym płaci Wczelak po 90 ct. dziennie, zaś przy piłach po 1·20 ct. dziennie. Oprócz tego pozwala sobie wyzywać ludzi batiarami i t. p., no i uderzyć lubi także. Przed tygodniem wpadł w niewyraźnym humorze do tartaku i trącił maszynistę Palackę w bok, na co ten mu nie był dłużnym i odtrącił go, co Wczelaka do takiej wściekłości doprowadziło, że wydalił niegrzecznego maszynistę, następnie nasłał żandarmów, ażeby go aresztowali i groził: „Ja cię nauczę, ja mam żandarmeryę i starostwo na skinienie palcem“. Naturalnie, wizyta żandarmeryi była bezowocną, bo Palacko niczego nie przewinił, więc wezwał go jakiś pisarzyna do starostwa pod rygorem sprowadzenia go, żeby się jawił z świadectwami. Palacko udał się do starostwa ale bez papierów, wtedy szkrabipiórko zaproponował Palaczce, że mu Wczelak zapłaci za jeden miesiąc, skoro się natychmiast wyprowadzi z budynku fabrycznego. Palacko obiecał jednak niewyprowadzić się wcześniej, aż nieznajdzie mieszkania i zażądał trzymiesięcznej zapłaty.

W fabryce księcia Lubomirskiego i w gazowni lwowskiej przerzuca się personalem jak zgniłemi jabłkami. Jeżeli coś dyrektorowi Hoffmanowi albo któremu z podskakiewiczów niedoszmigi, zaraz sypie czternastkę i to tak za nic, wystarczy jak który z nich spał na opak lub złapał kociokwiku.

Ale fabryka księcia i tak wisi na włosku, gospodarka kończy swoje bezhołowia, więc czy tam 10 lub 20 czternastek więcej czy mniej to dla nas wszystko jedno. Niedługo czekać będziemy a usłyszymy ostatnią czternastkę, — hezhołowie rodzi się z bezhołowia a bezhołowiom zawsze jeden koniec.

Inaczej ma się rzecz z gazownią, tam mimo różnych świństw przedsiębiorstwo się rozwija, a przecież p. Teodorowicz wali ludziom same czternastki.

Czy to wyjdzie na dobre, bardzo wątpimy i radzilibyśmy cokolwiek roztropności. Czternastki stosuje się zazwyczaj w koniecznej potrzebie, ale nigdy z grymasów.

Witkowice. (Jak giną robotnicy). Mordy i kalectwa robotników w tutejszych zakładach hutniczych wcale nie ustają. Dnia 14 b. m. zostało znów czterech robotników w hucie Martinsa ciężko pokaleczonych, z których dwóch zmarło w ten sam dzień. Dwóch innych pozostanie kalekami. Przyczyna wypadku tego jest następująca: w hucie Martinsa znajduje się stary ręczny żuraw (Krahn) na dosyć kiepskich łożyskach. Trzeba zauważyć, iż na jednej stronie t. j. pod dwoma kołami brak kilku metrów trawersy łożyskowej, po którejby można żórawia przesuwać, natomiast znajdują się tak tylko dla oka opornice na to, ażeby żuraw nie spadł. Dnia 14 bm. robotnicy pracujący na onym żurawiu posunęli go — nie bacząc, iż ten jest już u końca trawersy — jeszcze dalej i żuraw spadł jedną połową na ziemię przygniatając, jak wspomniano, czterech robotników. Wynika z tego jasno, jak tutejsi kapitaliści igrają z życiem ludzkiem, co im jednak uchodzi całkiem bezkarnie. Dodać trzeba, iż w hucie Martinsa obowiązuje 12 godz. dzień roboczy, więc nic dziwnego, że robotnicy zmęczeni długą pracą w okropnem gorącu i pyle mogli się łatwo zapomnieć i przesunąć dalej ów żuraw sprowadzając katastrofę.

Tego samego dnia został zabity 18 letni ślusarz z mostowni zajęty przy montowaniu w hucie Zofii. Spadła na niego trawersa, łamiąc mu obie nogi i druzgocząc klatkę piersiową. W 10 minut po owym wypadku zakończył nieszczęśliwy życie. Zabity pochodził z Berna. Gdy jego matka przyszła na pogrzeb, mówiła, iż właśnie w ten sam dzień ma jej drugi syn pogrzeb, zabity gdzieś w fabryce w okolicy Berna, na którego pogrzeb poszedł znów ojciec. Trzeba sobie wyobrazić żałość biednej matki! Ojciec na jednym pogrzebie zabitego przez kapitalistów syna — matka na drugim. Wszak biedni rodzice sobie może nigdy nie pomyśleli, iż ich dzieci pożre w jednym dniu kapitalizm.

W mostowni panuje takie bezhołowie, jak w innych oddziałach. Kiedy robotnicy potrzebują kawałek łańcucha do żurawia do dźwigania trawers, wówczas muszą chodzić po warsztacie i zbierać kawałki tegoż a te dopiero spajać śrubkami, co przecież jest ustawą zakazane. Dla oka wprawdzie znajduje się tam wieszadło na łańcuchy, po to, gdy ktoś obcy przyjdzie zwiedzić fabrykę, aby mu pokazać, jaki to tam porządek. Ale na tem wieszadle znajduje się łańcuch ważący „tylko“ — 12-ście metrycznych cetnarów, którego bardzo rzadko kto potrzebuje powiązać trawersy o pojemności 20 cetnarów nie będzie wiązał na 12 cetnarowym łańcuchu, więc sobie robotnicy radzą jak mogą a ztąd wypadki. Zaszłego tygodnia robotnicy zajęci rozbieraniem mostu z powodu braku łańcucha popuszczając śruby na pewnej części mostu nie przymocowanej dla bezpieczeństwa, omal że nie przypłacili czynność tę życiem. Szczęściem tylko zgniotło dość ciężko pewnemu 20 letniemu robotnikowi nogę.

Tak wygląda bezpieczeństwo w hutach witkowickich. Witkowice są państwem w państwie, gdzie niema praw, gdzie nie obowiązuje ustawa dla ochrony robotnika od nieszczęśliwych wypadków. Zbieramy statystykę i przyczyny tych mordów a całość jednym groźnym echem ozwie się w parlamencie. Potem będą mogli tutejsi kapitaliści pisać w swych pismach o „moderne Betriebseinrichtungen in Witkowitz“.

Trzebinia. (Rosya w Trzebini). Dowiedzionem faktem jest, że tam gdzie powstają organizacye socyalistyczne, fabrykanci rzucają się z całą wściekłością szukając rozmaitych kruczków i sztuczek, aby te zniszczyć. Na takie same szykany byliśmy także narażeni a prześladowania poszły tak daleko, że nikt nie chciał nam wynająć lokalu na stowarzyszenie, a nawet żaden szynkarz nie chciał udzielić za żadną cenę lokalu na odbycie zgromadzenia. Gdy u którego odbyło się zgromadzenie na drugi dzień zjawiał się żandarm i zawsze poszukał sobie „coś“, za co tenże został ukarany a jeżeli nie, to gmina w tem palce maczała. Oprócz tego klerykali urządzili misye i wprost wymuszali na robotnikach składanie przysięgi, że do organizacyi należeć nie będą. W każdym z tych wypadków nie działał nikt inny, jak tylko ręka wyzyskiwaczy. Całą tą komedyę i odciąganie robotników od organizacyi, odczuli sami robotnicy bardzo dosadnie na swojej własnej skórze, ponieważ z całą gwałtownością rzucili się ci macherzy na obniżanie płac i redukowanie cen akordowych, co też bez protestu ze strony robotników wprowadzili w życie. Robotnicy dziś przyszli do przekonania, że grób dla nich ci macherzy zbudowali i że w porozumieniu z wyzyskiwaczami w tym kierunku pracowali. Dziś z całą energią pracują nad rozwojem organizacyi i nieustraszy ich żaden krok podobny ze strony wyzyskiwaczy. Przy tej sposobności robotnicy energicznie protestują przeciw podobnym szykanom. Równocześnie zapytują szynkarzy z kogo właściwie ci pankowie żyją? I oświadczają, że jeżeli zażądają, gdzie lokalu na odbycie zgromadzenia a otrzymają odmowną odpowiedź zmuszeni będą urządzić bojkot, aby tym sposobem przekonać właścicieli szynków, że nie żyją z kogo innego, tylko z robotników. Przeciw podobnym nadużyciom robotnicy będą protestować i nie pozwolą sobie, aby w państwie konstytucyjnym raz zdobyte prawa koalicyi gwałcono.

Gorlice. (Nieco o naszych stosunkach). Gdziekolwiek robotnicy podejmą akcyę celem zaprowadzenia lepszych stosunków pracy i płacy, w tej chwili rzuca się prasa burżuazyjna na zorganizowanych robotników, że ci chcą zniszczyć przemysł krajowy.

W tym celu umieszcza tasiemcowe artykuły, starając się wszelkiemi siłami zohydzić robotników wobec opinii publicznej. Słowem pluje na wszystko to, co robotnikowi jest drogiem. Inaczej ma się sprawa, gdy w której fabryce lub przedsiębiorstwie braknie roboty. Wówczas robotnicy zostają masowo wydalani a co gorsza pracodawcy nie zważają na to w jakiej porze roku robotników wydalają i zupełnie jest im obojętnem, czy robotnicy i ich rodziny cierpią głód i nędzę. My właśnie byliśmy świadkami jak masowo robotników z powodu braku pracy wyrzucano na bruk w zimie. Śmiało dziś rzecz możemy, że nikt inny tylko organizacya zawodowa w tak rozpaczliwej chwili przyszła nam z pomocą. Pomimo prześladowania nas w najokropniejszy sposób postanowiliśmy wytrwać przy naszej organizacyi, dlatego też obowiąz-

kiem robotników obojętnych, stojących dziś jeszcze poza organizacyą, zrozumieć doniosłość i znaczenie organizacyi metalowców. Więcej dowodów chyba już nie potrzeba szukać jak mieliśmy, gdy nas wyrzucono z roboty. Ten przykład powinien być bodźcem dla tych, co zdala od nas stoją jeszcze po dzień dzisiejszy. Stosunki do dziś dnia jeszcze się nie zmieniły i wciąż jeszcze daje się odczuwać brak pracy, i nie jesteśmy pewni co może się stać z nami jutro. Warto także przypatrzeć się bliżej w jakich warunkach pracujemy. Każdy z nas narażony jest na rozmaite szykany ze strony przełożonych i nieraz niewinnie musi cierpieć. Całe masy lizuniów krąży około nas, aby tylko coś podsłuchać i donieść o tem werkführerowi, aby sobie tym sposobem zaskarbić jego łaski. Winę całą tych ohydnych stosunków możemy przypisać brakowi organizacyi. Towarzysze! Koledzy! Czas najwyższy, abyśmy pomyśleli o wprowadzeniu europejskich stosunków u nas. Widzimy przecież, że w najzakazańszym zakątku rwą się robotnicy do walki i aby walka ta pomyślnie wypadła, budują silne organizacye zawodowe. My powinniśmy także zbudzić się z tego snu błogosławionych i pracować niestrudzenie nad rozwojem naszej organizacyi. I gdy organizacyę silną zbudujemy wówczas zostaną usunięte te rozmaite intrygi a robotnicy zaczną naprawdę myśleć nad swoją dolą.

A więc do pracy energicznej nad rozwojem organizacyi!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu; właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Rozmaitości.

Centralny związek metalowców w Niemczech ogłasza w jednym z ostatnich numerów swego organu „Metallarbeiter-Zeitung" obrachunek za rok 1907. Świadczy on, że związek metalowców mimo niepomyślnego położenia gospodarczego w drugiej połowie roku sprawozdawczego zwłaszcza w przemyśle metalowym, postąpił znowu o krok naprzód. Liczba członków podniosła się o 27.129 (7,48 procent), wynosząc przy końcu roku 362.204 (w tem 3180 młodocianych i 14.498 kobiet, opłacających tygodniowej wkładki 25 fen.). Zwykła wkładka tygodniowa wynosi 60 fen. Zgłoszeń wstępu było 147.711. Fluktuacya w r. 1907 była tak wielką, jak nigdy. Organ związkowy tłomaczy to brakiem pracy, wywołanym przez kryzys. Ogólny dochód kasy głównej wynosił 9.882.773 mk., w tem czystego dochodu 9.524.488 mk. Główna kasa wypłaciła zapomóg na łączną sumę 5.758.267 marek. Najwięcej wydano dla członków będących bez pracy: wskutek choroby 2.152.565 marek, braku pracy 952.820 mk. Na strejki wydano 1.766.927 marek. Dla zlokautowanych robotników przemysłu włóknistego w Łodzi wysłano 5.000 mk.; dla strejkujących piekarzy w Warszawie 300 marek. Majątek kasy głównej pomnożył się o 1.433.820 mk., a z końcem roku wynosił ogółem 4.033.471 marek.

W Borysławiu wybuchł onegdaj w południe pożar na kopalni nafty Schutzmana; spalił się szyb „Oskar". Szyb był wywiercony i czerpano z niego ropę. Pożar powstał przy ustawianiu nowej maszyny do tłokowania ropy.

W szybie pracowali robotnicy, jednakże wczas spostrzegli ogień i zdołali się uratować.

Ile płacą narody swoim panującym?

	Liczba mieszkańców w milionach	Pensya panującego w milion.
Prusy	37 mil. 200 tys.	15 mil. 700 tys.
Bawarya	6 „ 500 „	4 „ 200 „
Baden	2 „ 200 „	1 „ 700 „
Austrya	**47** „ **700** „	**15** „ **800** „
Włochy	34 „ 400 „	12 „ 800 „
Hiszpania	18 „ 200 „	7 „ 500 „
Rosya	120 „ — „	34 „ 200 „
Japonia	51 „ 700 „	10 „ 900 „

Prezydent republiki francuskiej 1 mil. 200 tys.

Brak pracy za granicą. Urzędowy organ angielskiego ministeryum pracy przytacza następujące dane, tyczące się stanu bezrobocia w różnych krajach w pierwszych miesiącach roku bieżącego:

W Anglii bezrobocie zmniejsza się zwykle w styczniu i lutym, tymczasem w r. bieżącym wzmogło się. 268 związków zawodowych, które przedstawiły za czas ten sprawozdanie, podaje w końcu lutego na ogólną liczbę 639.073 członków 40.900 bezrobotnych, to znaczy 6,4% wobec 6,2% w końcu lutego roku zeszłego. Takie same wieści o wzroście bezrobocia dochodzą z kolonii angielskich.

We Francyi 1030 związków zawodowych z 222.406 członkami liczyło w końcu stycznia 1908 r. — 10,9% bezrobotnych wobec 7,8% w końcu stycznia r. 1907.

Ogromny odsetek bezrobotnych daje się zauważyć i w Belgii, gdzie 207 związków z 45.309 członkami wykazało w styczniu 12% bezrobotnych, podczas gdy w styczniu zaś roku ubiegłego — zaledwie 2,5%.

Co do Holandyi brak jest ścisłych danych, lecz i stamtąd płyną wciąż skargi na wzrastanie braku pracy. Najmniej stosunkowo ucierpiała od bezrobocia Norwegia.

Straszne za to rozmiary przyjął brak pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie wiele fabryk i zakładów zostało zamkniętych zupełnie, a tysiące robotników znalazło się na bruku.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Koprzywnica (Nesselsdorf)** fabryka wagonów; **Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius"); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabr. rowerów „Styria"); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń,** (Firma **„Danubia"** IX, Porzellangasse 49); **Henryk Sachs,** fabryka pluskiewek III, Rasumowskygasse 29; **Lichtenwörth; Nadelburg** (firma **Heinisch**); **Purgstall** (fabryka narzędzi braci Busaties i fabryka pilników Plach i Edenberger); **Wistritz i Warnsdort** (wszystkie fabryki); **Mödling** (firma **Höfler**); **Tryest** (fabryka automobilów **(„Alba")**.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Trzebinia** (fabr. Rudolphiego).

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska III,** Erdbergerlände 28), **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów).

Blacharze: Gmunden, Zurych, Koszyce, Sillein.

Ślifierze: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).

Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).

Kosiarze (Sensenarbeiter): **całą Austryę.**

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Baczność!

Z Budapesztu donoszą, ażeby tokarze i heblarze omijali aż do odwołania Budapeszt wogóle, a specyalnie fabrykę elektrotechniczną Ganza.

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Grupa miejscowa Kraków, zawiadamia niniejszym wszystkich członków, że — w myśl uchwały Zarządu — nazwiska członków zaległych dłużej jak 10 tygodni, uwidocznione zostaną na tablicy w lokalu Związku. Termin do wyrównania zaległości upływa z dniem 7 czerwca. Zarząd.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.